



© A.MASON

Cieszymy się kochać konwenty

A.Mason

Masona przemyslenia o współczesnych konwentach, wraz z galerią zdjęć z Niuconu, Pyrconu, Dni Fantastyki, Warszawskich Targów Książki i spotkania autorskiego z Krzysztofem Piskorskim.

Wchodzę do kompleksu, w którym odbywa się konwent, zerkam na mapki i natychmiast ogarnia mnie przemożone poczucie dezorientacji. Kiedyś wszystko było prostsze, budynki konwentowe były wielopiętrowymi sześcianami, w najgorszym przypadku z klatkami schodowymi po przeciwnych stronach. Dziś są to wieloelementowe molochy, w których każde piętro wygląda inaczej, a niektóre punkty programowe bywają oddalone od siebie tak bardzo, że w normalnym mieście po drodze byłyby trzy przystanki autobusowe lub tramwajowe. Jak odnaleźć się w czymś takim? Przecież nie będę pytał o drogę!

Prelekcja zacznie się za chwilę, nawet nie sprawdziłem, o czym ma być, ważne, że jest w bloku fantastyki. Wchodzę na dużą salę. Na ekranie widać slajd tytułowy, a w ławkach nie widać nikogo. Po chwili pojawia się dosłownie kilka osób. Prelegent zaczyna opowiadać. Jest dobrze przygotowany, pewnie dlatego, że ten sam temat musiał przedstawiać już na wielu innych konwentach. „Odbębnił swoje” bez prób jakiegokolwiek interakcji ze słuchaczami. I dobrze, bo nie miałem pojęcia, o czym mówił.

Wiecznie gubię programy, a wtedy, chcąc sprawdzić, jakie ciekawe prelekcje będą w danym momencie, posiłkuję się telefonem i informacjami zamieszczonymi w sieci. Pod warunkiem, że organizatorzy nie udostępnią programu tylko w postaci pdfa lub jpga o rozmiarze co najmniej A3. Ciekawe, czy jacyś naukowcy przeprowadzali badania, po ilu set przewinięciach ekranu fantacji tracą cierpliwość?

Idę do pobliskiego centrum handlowego. Co chwilę napotykam cosplayerów. Słyszę, jak starsza kobieta dziwi się, że dziś tyle przebierańców w galerii. Jej koleżanka odpowiada, że co roku mają TUTAJ zlot. Konwent w galerii handlowej, to byłoby coś!

Siadam na ławce przed budynkiem konwentowym. Obok mnie siedzi para cosplayerów. Po chwili jakiś przechodzący obok fotograf robi im zdjęcie. Podchodzi i obwieszcza, że jeśli je chcą, niech napiszą do niego na maila. Mówi niezbyt zgrabnie, najwyraźniej jeszcze nie miał przygotowanej „gadki”. Dziewczyna przerywa mu, mówiąc „We do not speak Polish”. Fotografa na moment zatkało, następnie udało mu się wydukać „I take photo. If You want, send me mail”. Dogadali się. A już się bałem. Obcokrajowcy na naszym polskim konwencie?! Musi jacyś nietutejsi...

Do kosza na śmieci podchodzi dwóch młodych chłopaków. Sprawdzają, ile jest w środku, i zawartość przerzucają do dużego worka foliowego, który ciągną ze sobą. Uważam, że to jest bardzo przykre, bo niszczą uświęconą latami tradycję pełnych koszy na konwentach!

Przeglądam stoiska, na których można kupić wszystko. Trafiam na zegarek kieszonkowy, całkiem udanie symulujący starość. Kosztuje jakieś 30 złotych, więc kupuję. Po miesiącu zegarek się psuje. Ja nawet nie mogę oddać go do zegarmistrza! Nie wiem, czy bardziej z powodu wstydu, że kupiłem chińską tandetę, dlatego, że naprawa kosztować będzie więcej od zegarka?

Gala cosplay. Uczestnicy coraz większą uwagę przywiązują do spraw niezwiązanych bezpośrednio z ich przebraniami. Pokazy przestają być „pobytem na scenie” i coraz częściej stają się miniaturowymi, fabularnymi spektaklami. Brawo, bo dzięki temu ogląda się to znacznie przyjemniej! Szkoda, że czasem trafiają się klocki drewna. „Jestem Groot” powinien być tylko jeden.

Przechadzam się korytarzem, nagle moją uwagę zwraca jakiś osobnik. Chyba właśnie widziałem trzeźwego pisarza na konwencie... Nie, to niemożliwe, musiało mi się przywidzieć. Idę dalej. Po chwili nachodzą mnie wątpliwości. A może trzeba było biedakowi pomóc? Kupić piwo?

Idę w kierunku, w którym dają jeść, bo usłyszałem, że żarcie jest tam całkiem dobre. Po drodze słyszę, że żarcie jest okropne. Zatrzymuję się. I co teraz? Burczenie w brzuchu pomaga mi podjąć decyzję. To był błąd. Kucharz ze stoiska, przy którym zamówiłem jedzenie, prawdopodobnie potrafiłby przypalić nawet jajko na miękko.

Skończyłem jeść w knajpie konwentowej i idę, nieco spóźniony, na ciekawiącą mnie prelekcję. Aula jest wypełniona po brzegi. Może gdybym wciągnął brzuch, wcisnąłbym się tam? Nie ma szans, dopiero co zjadłem.

Panel dyskusyjny. Przy stole siedzą czterej znani mi dyskutanci i jeden nieznany, trochę jakby na uboczu. Zaczyna się rozmowa i przedstawieni zostali wszyscy oprócz tego jednego. Mija prawie godzina, a ten się nie odezwał ani razu. Dziwne. Po co go w ogóle zaproszono? Później dowiaduję się, że to człowiek od obsługi sprzętu w danej sali. To by wyjaśniało, dlaczego dziś nie widać, jak dawniej, prelegentów latających po terenie konwentu i szukających kogoś z obsługi, bo nie mogą odpalić prezentacji.

Kolejne spotkanie. W sali więcej ludzi. Tak się przypadkiem złożyło, że tym razem wiem, o czym opowiada prelegent. Mówi bzdury, podpierając się autorytetem jakiejś pracy naukowej, a nie wspominając wcale, że powstało multum innych, przeczących jego tezom. Mimo to nie wychodzę, gość mówi ciekawie, a ciekawych ludzi dobrze się słucha, nawet kiedy opowiadają bajki.

Powyższe scenki wydarzyły się naprawdę. Nie ma znaczenia, gdzie i kiedy, mogły przytrafić mi się na każdym konwencie.

W dniu, w którym miałem iść na Niucon, miałem zdecydowanie zły dzień. Bez powodu. Wstałem i wszystko mnie od rana wkurzało, czasem tak bywa. Musiałem zmusić się, żeby wsiąść do pociąg, następnie do tramwaju, a potem, żeby wejść do budynku. Irytowało mnie wszystko - sauna w pociągu, spóźniający się tramwaj, gość palący papierosa na przystanku, za ciężki aparat, a nawet złe utwory na playliście mojego telefonu.

Paradoksalnie, tak fatalny humor spowodował, że nagle zacząłem zupełnie inaczej patrzeć na wszystko wokół. Zrozumiałem, że sam się nakręcam i że wszelkie niedociągnięcia urastają w mojej głowie do rozmiarów katastrofy. I rzeczywiście. Wystarczyła chwila refleksji, by świat stał się bardziej znośny.

Bo w tym roku, po dłuższej przerwie, wybrałem się na kilka większych i mniejszych imprez i bardzo pozytywnie zaskoczyło mnie to, że na każdej z nich jakość obsługi stała na wyższym poziomie, niż przypominam sobie z konwentów sprzed kilku, kilkunastu lat. Asia Witek uświadomiła mi, że dziś w konwenty zaangażowane jest znacznie więcej osób, niż było to możliwe kiedyś, co skutkuje lepszą organizacją. Myślę, że dodatkowe czynniki to większa otwartość na ludzi z zewnątrz, a przede wszystkim na dzieci, łatwiej też o wsparcie różnych instytucji, które kiedyś nie dokładały ani złotówki. Efekty widać gołym okiem.

Oczywiście, to nie tak, że wszystko jest wspaniałe. Wpadki i niedociągnięcia zawsze się zdarzają, ważne, żeby nie pozwolić, by to one zdominowały nasz odbiór i ocenę, a wtedy nawet z najgorszego konwentu wyciągniemy to, po co w gruncie rzeczy na niego jedziemy – dobrą zabawę.

Parafrazując księdza Twardowskiego – „Cieszymy się kochać konwenty”.

A.Mason

Rozdawanie autografów na Pyrkonie:

<https://youtu.be/erBHVTtkM-U>

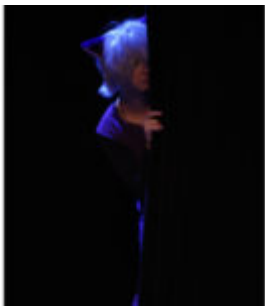
Pyrkonowe warsztaty taneczne:

<https://youtu.be/pv6ozMKHnsw>

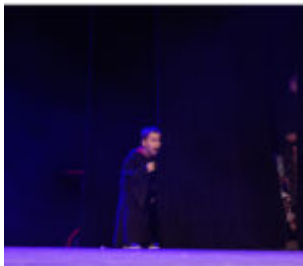
Galeria zdjęć:

```
#gallery-1 {  
margin: auto;  
}  
#gallery-1 .gallery-item {  
float: left;
```

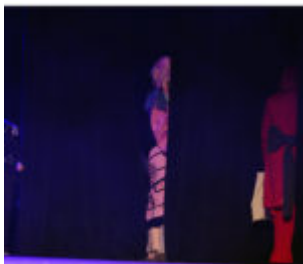
```
margin-top: 10px;
text-align: center;
width: 25%;
}
#gallery-1 img {
border: 2px solid #cfcfcf;
}
#gallery-1 .gallery-caption {
margin-left: 0;
}
/* see gallery_shortcode() in wp-includes/media.php */
```



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



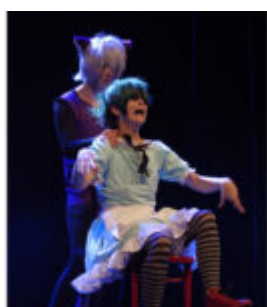
Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



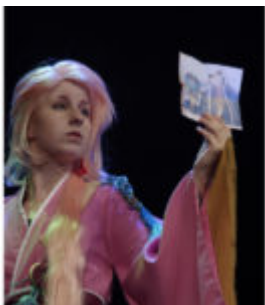
Niucon



Niucon



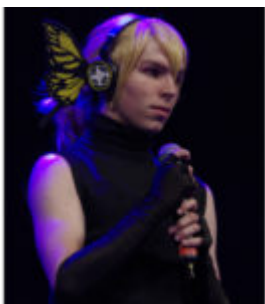
Niucon



Niucon



Niucon



Niucon



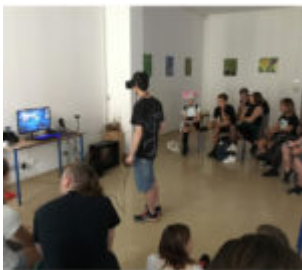
NiuCon. Na niektórych prelekcjach ludzi prawie nie było.



NiuCon



NiuCon



NiuCon i wirtualna rzeczywistość



NiuCon. Jedno z najciekawszych stoisk jakie widziałem w życiu



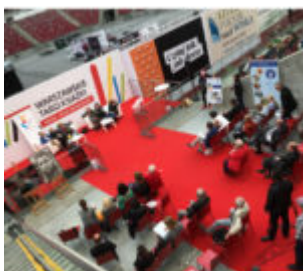
Wrocław. Nie, to chyba nie cosplay



Warszawskie Targi Książki. Stoisko Storytel



Warszawskie Targi Książki



Warszawskie Targi Książki



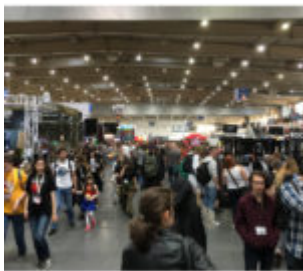
Pyrkon. Panel dyskusyjny



Pyrkon. Czytelniczka z Wrotami



Pyrkon. Spotkanie z Mileną Wójtowicz



Pyrkon



Pyrkon. Wspaniała inicjatywa



Pyrkon



Pyrkon.



Pyrkon. Spotkanie z Iką Repeczko



Pyrkon. Walka z siłami zła



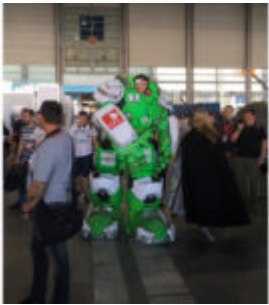
Pyrkon. Nikt nie spodziewał się hiszpańskiej inkwizycji



Pyrkon. Słomiane Kapelusze



Pyrkon. One Piece jest popularne



Pyrkon. To nie rzeźba, to poruszająca się postać



Pyrkon



Pyrkon



Pyrkon



Pyrkon. Strefa wolna od Rangersów



Pyrkon. 2 i 1



Pyrkon. Tłumy po autografy



Dni Fantastyki Wrocław



Dni Fantastyki Wrocław



Spotkanie autorskie z Krzysztofem Piskorskim we Wrocławiu